

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI” DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 9 strumjannjika 1946 r. Nr. 10

SŁUŻBA BOŻA

10 marca

I. NIEDZIELA

WIELKIEGO POSTU

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Mateusza (4, 1—11)

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszczy od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem tak knął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganuku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasje napisane jest: Nie będziesz kusil Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwatał ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie; albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

WIELKI POST

Zaczynamy święty czas czterdziestodniowego Postu Sama liczba 40, już wiele mówi w tym świętym czasie. Oto 40 dni padał deszcz potopu, 40 lat tułali się Żydzi po pustyni, zanim doszli do Ziemi obiecanej, 40 dni pościł Mojżesz, zanim otrzymał przykazania na górze Synai, przez 40 dni postu i trudów szedł prorok Eliasz do góry Horeb, gdzie miał widzenie Boga; wreszcie sam Chrystus pościł 40 dni i nocy. Post zaczyna się w Środę Popielcową, choć ona jest 47 dniem przed Wielkanocą. Ale dlatego to się dzieje, że w tym czasie jest 6 niedziel, w których dla radości i pamiątki na

zmarłychwstanie, nie ma postu. Żeby jednak cały post trwał pełne 40 dni, zaczyna się go o 6 dni wcześniej od właściwego dnia 40. Najważniejszy to okres liturgiczny w całym roku kościelnym. Przyńsie nam życie Boże, łaskę, słowem to wszystko, co nam Chrystus za swego ziemskiego żywota (walki z ciemnościami) wśród trudów, cierpień a w końcu przez śmierć wysłużył. Myśmy to życie łaski przyjęli przy chrzcie — ale niestety — ostabili lub całkiem utracili przez grzechy. Trzeba tedy odnowić się albo zupełnie odrodzić przez pokutę.

CZAS POKUTY. Do obchodu Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy ma ten czas przygotować w nas czyste serca, czystą duszę. Oczyścić duszę można przez uczynki pokutne (post, umartwienie, rozdawanie jałmużny), przez powstrzymywanie się od tego, co jest złe, ziemskie, a przy równoczesnym wchłanianiu w siebie tego, co dobre, duchowe, nadziemskie.

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PELPLINIE

Niedziela, 24. lutego 1946 będzie pamiętną datą w dziejach naszej diecezji.

Po raz pierwszy od sześciu lat 13 diakonów zostało wyświęconych na kapłanów w prastarej katedrze w Pelplinie.

Tego doniosłego aktu dokonał Eksceleńcja Ks. Kard. dr. August Hlond, prymas Polski.

Rano o godz. 6,45 było oficjalne przywitanie przez miejscowe duchowieństwo i obywateli. Młodzież była dosyć licznie reprezentowana (K.S.M., harcerstwo).

W czasie Mszy św., którą odprawił Ks. Kardynał, udzielił święceń kapłańskich 13 diakonom ze Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Te święcenia wywołują u nas szczerą radość, bo przybyli nowi „robotnicy do winnicy Pańskiej”.

W czasie okupacji zdawało się wszystkim, że wiara zginie, gdy nie będzie kapłanów, których Niemcy masowo mordowali. Seminarium, gdzie kształcili się przyszli kapłani, zamieniono na szkołę policjantów niemieckich, skąd przez 6 lat wychodzili oprawcy ludu polskiego. Tu nabywali fanatyczną wprost nienawiść do wszystkiego, co

polskie i katolickie. Wśród ludu siali złe ziarno kłokolu nienawiści i zniszczenia.

Dzisiaj z tego seminarium wychodzą znów dobrzy siewcy, aby wrywać chwasty hitlerowskie i siać dobre ziarna prawdy, miłości braterskości i miłosierdzia. (emion).

KATOLICKIE CZASOPISMA WYCHODZĄCE OBECNIE W POLSCE

Gość Niedzielny, tygodnik dla rodzin katolickich, Kąkolewo, ul. Warszawska 56.

Ład Boży, tygodnik dla rodzin katolickich, Włocławek, ul. Brzeska 4.

Niedziela, tygodnik katolicki, Częstochowa, ul. 3 maja 6.

Tygodnik Powszechny, Katolickie pismo społeczno-kulturalne, Kraków, ul. Franciszkańska 3.

Tygodnik Warszawski, pismo katolickie poświęcone zagadnieniom życia narodowego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.

Rycerz Niepokalanej, miesięcznik, Niepokalanów, poczta Teresin pod Warszawą.

Dziś i Jutro, katolicki tygodnik społeczny, — różni się od poprzednio wymienionych pism katolickich tym, że — jak oświadcza redakcja w nr. z dnia 13. 1. br. — „powstało z inicjatywy katolików świeckich i jest redagowane przez katolików świeckich”. Działalność pisma „jest prowadzona na własną odpowiedzialność i w niczym nie może angażować autorytetu Hierarchii Kościoła”.

Ostatnio reklamuje się bardzo w prasie codziennej Pielgrzym Polski, jako pismo mające na celu informować o życiu religijnym w kraju i za granicą. Pismo to jest organem tzw. Kościoła Metodystycznego, który uchwałą Rady Ministrów z dnia 12. 9. ub. r. został uznany za instytucję publiczno-prawną. Z artykułów pisanych w stylu i na poziomie broszur sensacyjnych przebija nietajona nienawiść do Kościoła katolickiego. Uderza poza tym, że wydawcy Pielgrzyma Polskiego w przeciwnieństwie do tygodników katolickich szukają drogą reklamy nabywców.

KLEMENS DERC.

KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Po śmierci Joanny Katarzyny spadkobiercami dóbr Wejherowskich stały się dwie córki Wejhera z pierwszego małżeństwa, mianowicie Cecylia Eleonora Anna i Anna Teresa. Ale obie mieszkały na Śląsku, przez co dobra na Pomorzu nie miały żadnego pana ani opieki w latach 1665—1676. W ich imieniu dobrami zarządzał tylko podstarosta Jerzy Wolski, który mieszkał na zamku rzucewskim

i władał jak udzielny książę na majątkach Wejhera. Aktem z 20 stycznia 1672 rozszerzył obszar Wejherowa.

Układem z 21. maja 1676 przekazały obie siostry całą własność swemu wujowi, księciu Michałowi Radziwiłłowi, który starał się o dobrobyt Wejherowa. Michał Radziwiłł umarł już w 1681 r., a wdowa po nim, Katarzyna z d. Sobieskich stała się dziedziczką wszystkich dóbr pomorskich, i Wejherowa razem. Aktem z 15 czerwca 1685 wystawionym w Warszawie, darowała ona wszystkie te majątki swemu bratu, królowi Janowi III. Sobieskiemu.

Król Jan III potwierdził Wejherowi nadane przywileje i obiecał nowe wolności i pomoc do rozwoju miasta. Miasto odtąd nazywa się Królewskim Wejherowem. Po śmierci Sobieskiego (1696), dziedziczką Wejherowa i wszystkich dóbr stała się wdowa po nim, Maria Kazimiera. Pochodziła ona z Francji i tam też w Blois w r. 1716 zmarła, pozostawiając wszystkie dobra swemu najstarszemu synowi, księciu Aleksandrowi, który jednakże wkrótce zmarł. Wejherowo i okolice oddzielił brat jego Jakób Ludwik Sobieski. Nie mógł on jednak utrzymać dóbr w swoim ręku z powodu oddalenia i sprzedał Wejherowo i Rzucewo i inne majątki Jerzemu hr. Przebendowskiemu za cenę 160.000 guldenów w dniu 26. października 1720 r. W r. 1729 hr. Przebendowski zbudował nowy ratusz i zatwierdził przywileje miastu nadane. Umarł w Gdańsku w r. 1754, pochowany został w Wejherowie pod kaplicą św. Anny. Dziedziczką Wejherowa została wdowa po nim Urszula z domu Potockich. Po śmierci Przebendowskiej w r. 1766 jedynym panem i dziedzicem wszystkich dóbr został syn jej Ignacy hr. Przebendowski, starosta pucki i miranowski.

W roku 1772 przeszło miasto wraz z pierwszym rozbiorem Polski w posiadanie Prus i musiało złożyć hołd Fryderykowi I. Wielkiemu (13 września 1772). Zaczęto się niemczenie wszystkiego. Miasto nazwano Neustadt, i takiem pozostało tylko w urzędowych aktach, papierach itp. Ludność kaszubska nadal używała starej nazwy Wejherowo. Ignacy Przebendowski opuszcza Wejherowo udając się do Warszawy, sprzedaje w 1774 r. dobra swemu krewnemu Józefowi Przebendowskiemu. Ten umarł już w następnym roku, a wdowa po nim Bernardyna baronowa Kleinst sprzedała w r. 1782, dobra wszystkie Aleksandrowi Gibsonowi, konsulowi wielkobrytyjskiemu. Gibson przejął zarząd dóbr w dniu 4 kwietnia 1784 r. i odstąpił je za bezcen siostrzeńcowi swemu, hr. Aleksandrowi von Keyserlingk. Keyserling przybył do Wejherowa i dobra te pozostały odtąd do maja 1945 r. przy tej samej rodzinie, z wyjątkiem dóbr rzucewskich, które oddały na rzecz księcia von Belowa.

Ponieważ rodzina Kayserlingka prowadziła politykę wynarodowienia ludności kaszubskiej w miasteczku i powiecie i znana była ze swego wrogiego usposobienia w stosunku do Polski, wolano zawczasem Wejherowo opuścić. Obecnie Wejherowo jest w rękach polskich.

KS. JAN SIEG.

PIEŚŃ PRZYRODY

Spiewa dziecko nad jeziorem
Przed swą chęcą pod jaworem.
Prze na brzeg lesisty fala:
To się zbliża — to oddala,
To się piętrzy — to rozwiewa;
W wyścig z falą krąży mewa.

Spiewa dziecko nad jeziorem,
Odpowiada ptak klangorem.
Mewy klangor, dziecka „la, la”
To się zbliża — to oddala.
Z szumem fal, poszumem drzewa
W jedną pieśń bez słów się zlewa.

Spiewa dziecko nad jeziorem,
Poniesione swym utworem
Tajemniczych dźwięków skala
To się zbliża — to oddala.
Któż pojmuje pieśń co śpiewa:
Dziecko, fala, drzewo, mewa...?

JAN KOSATER

WUSMJECH DOBĚCÔ

(Dokuńczeniu)

— Jo, njech sę stanje Volo Bosko, bo krom Boží
njkji jini njimomě. Dlo naju teli dobrze, że choc
czas jakji jeden ksądz je — godoť do se koscelni.

— Ju czas, pomożce mje do Msze svj. sę
wobledz.

Děrnó sę přēsadzot. Pomog ksędzu sę wo-
bledz, tej zapoleť svjece prze voltorzu, zjāt z njego
kape. Za szteruszk zvonuszk sę wodezvoť i ksądz z
ministrantem veszle. V koscele beťe moze trze sta-
njkji schovani czesto v łovkach. Ledze i do kosce-
ta zbojele sę przindz. Ksądz Bernard zacząť pocerz
wu stępienji voltarza: Judica me Deus... Wośadze
mje Boże i rozpozněj moję spravę a wod człovjeka
njespravjedlivego i chitřigo vervij mjel...

Dzivno, jakže te modłe stałe sę vjernim głose
serca ksędza Bernarda. Dzis rozmjeje jich jistę cať,
nogłębszã.

— Vervij mje Panje Vszechmocni — modleť sę
ksądz — wod njeprzoceli, co procemko Tobje, Woj-
czaszne i nom bjedokom stanęle, co znakji Tvoje
njkvjã. mjono svjęti czapjã, stęgji Tvoje mordeja, lud
Tvoj bjedni męcżã krziżovã męcã. Jele možno, vez-
nje ten kjelch gorczece wod nas, Panje le nje najo,
ale Tvoja vola njech sę stanje!

Cos długji zdaleť sę dzisi te modle ksędza mi-
nistrantovji i dzevoťot sę. Vezdrzoť czekavje ze
starene na ksędza. Na jego licu wuzdrzoť długã stru-
kã kulajãci sę tze.

Kjej wodczetoť ksądz Evangelę i wofjarovoť
Nodobrotlevszimu ten chleb i vjino zaburgotãte po
koscele wod krechto i zokrestji częžkji, cvjardi kro-
kji i szczekanijsa. Trze sklęnjãci bagnete i szarô,
krotkô lufa pjistoletu kanęte przed voltorzem, sztere
przepjiti gębe i ten pjes vjilk... Gestapo...

Ksądz Bernard stojoť bladi jak ta Hostijô Svjětô,
chternę wofjarovoť...

— Mach schluss! Bist verhaftet, du Dunkelmann!!
Schnell!!!

Ksądz chcoť cos rzec, ale trze bagnete i pji-
stolete zavjiste nad njim... Wukłęk leno przed Pa-
nę, rękã doť znak koscelnimu na kjelch i hostie.
Gestapo vezdrzele z chcevoścã na kjelch i patenę:
na złoto! No, przindã i za tim, tere nopjervi za-
tatvjã tego klechę! Złoto sę jima do dom przędo.

Vęprovadzele go z koscoťa. Temlejac wupjiti
szle bokę. Ksądz szed prosti v svoji znoszãti su-
tannje i ploszczu. Szle wulicã. Do woczy svjecele
mu trze bagnete i pjistolete, a przodem tencovol
pjes... Ledzi kjebe nje beťo. Żle chto beť, chiže
kreť sę v bromje budinku, albo za płotem. Doszle
kureszce do sôdze. Tu ju beťo v poszeku vjolgji
auto. Vepchle go i sami kole njego sedle. Klęczãc
muszoť ksądz dac ręce v tit do zakłotkovãno. Za-
skrzepja stol i zemnô zodzerzga zakleszcza mu dło-
nje. Auto reszeťo i dergotãc jęťo po kaminjach;
ksądz co szteruszk na wucechę njemcov wupodoť,
a novjęcij tłuk so kolana. Beť rovnak spokojni —
modleť sę za svojich njeprzoceli. Hitlerze czervoni
vepãsti rzechotele sę co chvjilę, smjechę wupjitich
i zamanovsze go kolbã karabjnu kopnęle. Przemk
wocze, zavestchnãł, leno modlenjo nje przerivoť.
Kureszce auto stanęťo.

Jeden z njich veskoczeť, pogodoť cos z szo-
ferę „...er wird hier erledigt...” — teli leno ksądz
rozmjoť — to wo njim egodka. Kozele mu wstãc z
klęczk i zlec. Podnjos sę częžko z potłoklich ko-
lan. Jednimu za dľugo to bavjeťo, popchnãł go wo-
stro, że vepod z voza i pöd prosto na lico. Mocno
sę zadzoť v nje. Novi, glosni rzechotanji hitlerov
rozeszťo sę z te, na ležãcigo spadte częžkji kolbe
i podkuti bote. Kureszce vstoť i wotemk wocze.
Bele v lese, v najim kaszebskjm, chojeczkovim
lese. Jeden podskoczeť, zervoť mu kajdankji, dregji
mu pod nogji cesnãł szpode. Ksądz vezdrzeť na
nję ,rozmjoť... Mrovkji go przeszte po krziżach.
„tu będze moj kuńc, som vekopję sobje mogjilę...
Kjej moľno szte mu do głove karna meslov, jedna
wod dregji barzij wobarkto. Jak v spjiku doczeť:
„nehm Spaten und komm”. I zôs trze sklenjãci wo-
strza dotknęte jęgo caťa v poszeku do wukłocô...
Wodeszle kavatuszk wod drogji. Pod njiskã, starã
z grebjima vjetvjama chojnã stanele i wodca jich
tu kozeť ksędzu kopãc doť...

Zavagovoť sę ksądz i zemnim wobloť sę potem.
Nji ma i move wod wucekanjim, woporze — tu nje
wuńdze, to darmo!

— Fiat voluntas Tua... Gves je potrebno moja
wofjara... pomesleť ksądz.

Sama resza sę szpoda v jęgo rękach, nje vjedzoť
co robjeť, bo wuvoga jęgo, boczenji, mesle, vola,
wulecate z nje tam, dze wodvjeczni Sędza vstec
zdrzi na ledzkji czene, mesle, czeci i sądzi je ve-
dle j'ch vogji gvosni, provdzevi.. dze mirnosc,
spokojnosc, mjelota, lubosc ždo na ponjevjerani,
zmęczeni vjerni jęgo stęgji. Tam wuzdrzoť sebję
malinkjigo ksądz Bernard, kjej szed pokorni, stra-
choblevi, a Sędza Vjolgji wobroceť nan vjidni i
taskavi svoje lico i rzek: „Poj do mjel Že jes mje

i lud moj v godzenje probë nje wopusceŭ, nje wopusczeŭ cebje; że jes mje sę nje zapar nje zaprzę sę ju teŭ cebje”.

Na podrapani, skrëvavjoni gëbje ksędza Bernarda zavjitaŭo wusmjennë szczescò, wusmjennë dobecò nad sobą, svjatem, smjercą, ztim... Nje kuŭc to je, nje!!!

Zdzevjoni zdrzele na ksędza gestapo. Tak mjirni-go, vjesotigo pravje v chvjile smjerce — pjerszi roz vjidzå. Tam je cos tajemnigo! Moŭe tu dze sę kreje chëba. Cos v tim muszi bëc. To dlò njich njepojëti! Grezto to jich i mjerzeto ducha chebnigo, rozgorzeto belno, bo vjidzele v tim svojà motosc i njikvë.

Zacesnå zëbe dzekji Kurt, ale nje vetrzimoŭ: gŭpi, czorni klecha, mesli vjerë, że z nama szpose stroji, pokozë jò mu szpòs!

V njevekopani jesz doŭ vepchnå ksędza Bernarda, a wupadlimu strzeleŭ v tiŭ gŭvë. Ksądz drgnå leno, ale wobroceŭ jesz sę do njepzocelòv. Wocze mjot wotemkŭti, a na licu jasnjoŭo to samo wusmjennë, nje gjinåci, nje zemskji — vjeczni wusmjennë dobecò, vjidu i provdë!

JAN ROMPSKI. VJIKTOR

(postëpni wåtk)

Ju szarzeto jak przeszed do Bjeszkovjic. Womolecå dostot sę v wokolë checzë svigo dobrigo znanigo Bjeszka, co mjeszkoŭ njedaleko drogji provadzåci z lasa do vsë. Ju stojot kole wokna, ju choŭt klepnåc, ale v nim so przëboczeŭ, że zamjast svigo moŭe dzisi zbudzec jakjigos njemca, chteren tu mog bëc vprovadzoni. Stojot jesz szterk vòzåci svoj krok, jaŭ kureszce zbugrovoŭ jednak roz i dregji macno na wokno. Njicht mu nje wodpovjedzoŭ. Jesz roz, tim razem kosink dŭzej, le zòs daremno.

— Bjeszku! — zavotoŭ — Spjita va?

— A cheŭz to? — doŭ sę czëc gŭs z jizbe.

— Jò, Vjiktora z Bjoŭi. Wodemknijta i vpusctå mje.

V checzë zasvjitkaŭo. Daŭo sę czëc szåtolenji, za szteruszk skrzepneŭe dvjerze, a chŭp vestrzedni vjolgosce stanåŭ v dŭgji koszele na prog u checzë.

— Jò ju mesloŭ, że to gesztapovce. Temu belejesme ceszi kota. Poj, Vjiktora! Cëŭ ce tu venekaŭo v noc, kjej njebezpieczno na koŭdim kroku dlò nas je? Poj do checzji, poj.

Za szteruszk vjitoŭ sę z Bjeszczenå i jaŭ wopovjadac wo svoji bjedze, czemu muszeŭ jic, jak go Marta sciga, jak ję muszeŭ rovnak wostavjic. Vje, że v tich stronach mdze mog sę wuchovac, zatacec — njechle sę poznò z takjima jak won je.

— Jo, Vjiktora. Vjem, że v jednim molu maja belni bunkjer so vëbudovani. Ale wo tim ceszi kota. Jò, klaftovnjik znaję tu koŭdi mòl, kjej mdze czesto zle mdę jò vjedzoŭ co robjic. Timczasem moŭesz bëc spokojno wu nas. Meszłë ze mdzemë mjele mjir, dadzå nom poku. Jò robotnjik kopol jem korcze, chodzeŭ na klaŭte i dali to mdę robjeŭ. Tëc las je ten som.

— Ale jini nom przeszed rzåd. Vegnaja ståd, wuzdrzisz, Bjeszku!

— To je gves, że mdå chcele na svoj vszetko tu przerobjic. Njemcov z nas mdå chëba robjic, a chto nje mdze choŭt jich sŭchac, mdze muszeŭ jic v las abo robjå z njim jak z jima, co jim sę v nos stavjile.

— Bog vje jak mdze z nama. Tëc to så czëce leceperzel Ksëzi nom vemordovele, krziŭe posceŭle kaplece njiszczå. Vszetkjich statecznich teŭ wuskromjoni — doda pŭczlevje Bjeszczenò.

— To je pravje to, że mårzejszich vemordov i takjimu co sę naveŭka podpjsac nji moŭe dæc vszetko, bo rozemem je za gŭpji žebe przëzi do cze to vszetko provodzi, ten jidze za njima, tim kavaŭkem szpjeku, co jim pozdze svojà zapŭci za to.

— Wostanle tej wu nas. Tu mdzesz spokojno mog sedzec.

— Bog vama zapŭc. Wostanę jo wu vaji szter i meszłë, że nje mdę grëdzedtem. Przëszto na zle i tak sę wuvzëto, że povegnåto nas z chëba i muszimë jakno smjecoch tacec sę — broŭ Boŭ i nje pokozac svoji skarnje. Vëdrem jesmë v svojm kraju. Lada pojiga njemcov moŭe nas venekaŭo stådka, gnac jakno njevòlnjikov. Czas njevole pjes sę czeje lepjiŭ dzis na svojm lincuchu jak...

— Nje jiscmë sę za vczas. Sibila pjiszë, ze njemcov vojneŭ straci. Polskò go njir mogŭa dobëc, dobedeŭ go chto jini. Pojle sę do mje, Vjiktora, legvji vjitra moja bjåtkå wuszëkuje tobje vosobni logji.

Jesz chvjilę korbjile, ale spjk zgredzeŭ Bjeszka i jego bjåtkę. Vjiktora zgaseŭ lampe. Letko przëzi do svigo drecha, bë go nie budzec ze spjiku. Spokojno teŭ spele, jakbe zëcë sę v njicim nje z naczeto, jakbe ten som, dobri spokojni porzë beŭ dnja. (Postëpni wåtk mdze)

JAN ROMPSKI

C Ę Ź ...

Cëŭ, że mogę chodzec v mjesce?

Cëŭ, że wulca i chodnik je?

Cëŭ, że grunt, mom — jidę v gosce?

A, broŭ Boŭe! Mje teŭ nje je zle.

Jedno dzecko koŭocz greze,
Dregji z pjåskov papjer v gåbkę tkò.
Cëŭ, że vjidzë dzurę... v sercze,
Chteren kupczik v woknje vestovjò.

Cëŭ, że kino, dancing, tuŭce...

Cëŭ, kjej płotno v tasze, papjork mom,

Źe wulica mò dva kunce —

Dze je ten som ledzkji bjede krom?

Cëŭ, że mogę roz sę najesc,
Źe mje spjevę nòci anjoŭk moj —
Kjede v koŭ mje ledzko ŭalosc —
V nogach plåtò sę wuzelcov gnoj...